

GŁOS ŚWIDNIKA



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO

Wydawnictwo Sprzętu Komunikacyjnego

„PZL — ŚWIDNIK”

ODZNACZONEJ ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY

Nr 34 (540)

20 grudnia 1979 r.

Cena 1 zł

Dziś w numerze: Udanej gwiazdki i dobrego wypoczynku w świątecznym nastroju

Z myślą o milusińskich

W rocznym programie obchodów Międzynarodowego Roku Dziecka opracowanym przez Radę Zakładową znaleźć można wiele inicjatyw i imprez, które towarzyszą przez cały bieżący rok świdnickim dzieciom. Mówi o nich szczegółowo przewodniczący komitetu zakładowego do spraw obchodów MRD — sekretarz Rady Zakładowej Władysław Zabicki: „Najważniejsza z inicjatyw to niewątpliwie ufundowanie przez zakład z funduszu socjalnego 19 książeczek mieszkaniowych PKO dla sierot i półsierot po byłych pracownikach WSK oraz dwóch książeczek PKO dla sierot z Domu Dziecka w Garbowie. Książeczki mieszkaniowe PKO otrzymali między innymi: Teresa-Stanisława Kancierz, Stanisław Michałak, Małgorzata Węgorowska, Barbara

Woźniak, Wioletta Wojciechowiec, Urszula Nowak, Elżbieta Baluk, Barbara Płaszewska, Jolanta Okoń, Sylwester Osypluk, Beata-Joanna Romanek i Ewa Lipińska.

Wydawnictwo nasze objęła patronatem Dom Dziecka w Garbowie. Przewodniczącą komitetu opiekuńczego została Irena Dziado — sekretarz Rady Zakładowej. Aktywnie współpracują z nią działacze związkowi F. Maliszewska, W. Walotek i Z. Skurak. Komitet zorganizował już kilka imprez w Domu Dziecka, które cieszyły się wśród dzieci dużą popularnością.

Nawiązując do realizacji programu opracowanego przez Radę Zakładową musimy zaznaczyć, że kontrola jego przebiegu jest bardzo dokładna. Działają tam na tym odcinku aktywnie Ed-

ward Błachnia, Waldemar Pielak, Alfred Tuszyński i Stanisław Pawlak. Program składa się z dwóch części. W kalendarzyku widnieją cykl imprez oświatowo-rozrywkowych i sportowo-turystycznych. Na 36 zaplanowanych imprez do 10 grudnia br. odbyło się 32. Razem z wykonawcami i oglądającymi uczestniczyło w imprezach ponad 7,5 tys. osób.

Były wśród tych imprez cieszące się zainteresowaniem — międzyszkolny konkurs na plakaty, konkurs recytatorski, wysta-

(Dokończenie na str. 2)



Najserdeczniejsze życzenia

zdrowia i pogodnych świąt
swoim Czytelnikom składa

REDAKCJA

3000 chłodziń opuszcza zakład

W połowie 1975 roku podjęty został w WSK w Świdniku we współpracy kooperacyjnej z WSK w Mielcu montaż samochodów — chłodziń (a ściślej nadwozi chłodzi-

— uczono się wszystkiego od początku, w rezultacie montaż pierwszej chłodziń trwał cały tydzień. Obecnie zajmuje to kilka godzin. (Dokończenie na str. 2)

Droży Towarzysze!

Z okazji wykonania przez ambitną Załogę Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego „PZL-Świdnik” zobowiązań z okazji XXXV-lecia PRL dotyczące zwiększenia ponad plan dostaw eksportowych wartości 7,5 mln zł dew. oraz wykonania przez Załogę OBR i Zakładu prototypów „Śmigłowca „Zł-Sokół” — w imieniu Kierownictwa Zjednoczenia i własnym mam przyjemność przekazać Wam słowa najwyższego uznania i serdeczne podziękowania.

Dziękuję Wam Towarzysze za podjęcie dalszych zobowiązań wykonania i dostarczenia na rynki II obszaru płatniczego wyrobów o wartości 3,5 mln zł dewizowych. Pragnę jednocześnie podkreślić, iż inicjatywa, wysoka dyscyplina i zaangażowanie społeczne całej Załogi Waszego Przedsiębiorstwa w sposób zasadniczy decydują o pomyślnej realizacji zadań gospodarczych świdnickiej Wytwórni i całej branży. Pozwalają także optymistycznie patrzeć w przyszłość z przeświadczeniem, iż zadania społeczno-gospodarcze rozwoju naszej Ojczyzny nakreślone programem partii zostaną w pełni zrealizowane, a branża lotnicza zaliczać się będzie nadal do pierwszych produjących przemysłów narodowych.

Raz jeszcze pragnę gorąco i serdecznie podziękować Wam Drodzy Towarzysze, a za Waszym pośrednictwem całej Załodze Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku za dotychczasową rzetelną i ofiarną pracę i życzyć dalszych sukcesów i zadowolenia z pracy zawodowej oraz dużo zdrowia i wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

mgr inż. Krzysztof Kuczyński

TRANSPORT z drugiej strony

Artykuł Głosu z dnia 10 listopada br. „Transport” poruszył kilka istotnych problemów. Ja chciałbym na nie spojrzeć od strony profesjonalistów. Ciała działalności transportowa w przedsiębiorstwie jest zagadnieniem dosyć rozległym, skomplikowanym i ciekawym na właściwą organizację zarówno ze względu na same warunki jak i istniejące przepisy oraz powiązania ze służbami przedsiębiorstwa.

Śmiało można powiedzieć, że transportem jest przemieszczenie: do zakładu, w samym przedsiębiorstwie oraz z zakładu. Oczywiście, także gospodarka wszystkimi środkami transportu, ich remonty, obsługa, gospodarka częściami zamiennymi (wraz z zakupami), gospodarka paliwami oraz obsługa bocznych kolejek, współpraca z PKP, PKS i PSK.

Wszystko to razem funkcjonuje na zasadach tzw. transportu nie zorganizowanego, któremu nie przysługują przywileje gospodarstwa lub zakładu samochodowego. Tymczasem sama liczba środków transportu samochodowego i sprzętu specjalnego oraz wózków transportu wewnętrznego dla kogoś kto zna się trochę na

(Dokończenie na str. 2)



dnicznych typu Ms-3 na podwoziu Stara A29). Znacznie później rozpoczęto produkcję większych chłodziń Ms-5 na podwoziu Jelcza 315M.

Konstrukcja nadwozi chłodzińnych opracowana wcześniej przez WSK Mielec adaptowana została do warunków produkcji WSK Świdnik. Każdy z typów nadwozi wytwarzany jest w czterech wersjach. Do Świdnika przyjeżdżają ozebrowane podwozia, które wyklada się pianką styropianową, montuje pokrycie z blachy i agregat chłodzińny. Gotowy samochód — chłodzińny wyjeżdża na pierwszy próbnny przebieg, podczas którego sprawdza się funkcjonowanie agregatu.

Produkcję rozpoczęto w niezwyczajnie ciężkich warunkach, wydział rozmieszczony był w trzech miejscach zakładu. Ludzie rozpoczynający pracę w nowym wydziale nie umieli jej wykonywać

Czytając „Wytyczne”

Być może, że się mylę, ale raczej nie: po raz pierwszy w dokumencie partyjnym tak wyraźnie i dobitnie, prawie na jednej płaszczyźnie z wieloma innymi ważnymi zaleceniami dotyczącymi polityki społecznej i poczyni na rzecz rodziny, postawiona została kwestia partnerstwa rodziców. Czytamy bowiem w „Wytycznych”: „Pedagogika społeczna powinna sprzyjać zwiększeniu udziału i odpowiedzialności ojca w wypełnianiu funkcji opiekuńczych i wychowawczych. Niezbędne stało się upowszechnienie zasad i obyczajów umacniających równość odpowiedzialności obojga rodziców za opiekę nad dziećmi”.

Jest to zalecenie ze wszechmiar potrzebne, z jednym wszakże zastrzeżeniem: w sukurs pedagogice społecznej przysię musi si polityka społeczna.

Nie można oczywiście pedagogice społecznej — lansowaniu od lat wzorów rodziny partnerskiej przez socjologów, psychologów,

więzków rodzinnych i problemów, jakie ono nakłada. Lekarze-pediatrzy twierdzą, że do poradni dziecięcych — w przeciwieństwie od dawnych lat — przychodzi z dziećmi mniej więcej tyle samo młodych ojców co matek, zaś widok młodych mężczyzn z małymi dziećmi na spa-

Odpowiedzialność za wychowanie

pedagogów i środków masowego przekazu — w całości przypisać zasługę za to, że ojcowie, zwłaszcza młodzi, coraz częściej serio zaczynają traktować równość odpowiedzialności nad dziećmi. Główną zasługę ponosi tu... życie: młode rodziny znajdują się pod coraz silniejszą presją mnogości obo-

cerze, stojących w kolejkach po zakupy, niosących wyładowane siatki, pomagających w zajęciach domowych — jest coraz powszechniejszy.

Co raz skuteczniej wyperany jest ze świadomości podział obowiązków rodzinnych na „męskie” i „kobiece”, a zdarzają się

nawet przypadki przejmowania przez mężczyzn tak tradycyjnie dotąd traktowanych jako macierzyńskie obowiązków, jak opieka nad małym lub chorym dzieckiem. Tyle, że robi się to — rzecz można — nielegalnie.

Zwolnienie na opiekę nad chorym dzieckiem przysługuje — jak wiadomo — tylko matce, bo — pytając obojętnie takiego stanu rzeczy — ktoś inny jak nie ona potrafi tę opiekę zapewnić? Tak jakby ojców nie umiał dziecko zmierzyć temperatury, podać lekarstwa, przypilnować, okazać trochę serdeczności i troski. Bezpłatny urlop — z jego wszystkimi gwarancjami — na opiekę nad małym dzieckiem może wziąć tylko matka, bo miłość macierzyńska jest małym dzie-

(Dokończenie na str. 2)

Z prac nad kroniką

26 października 1979 roku odbyło się w zarządzie Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdniku spotkanie podczas którego mówiono o historii spółdzielni, jej roli w środowisku. Aktualny prezes spółdzielni mgr inż. Stefan Badołowicz gościł założyciela spółdzielni inż. Henryka Strumińskiego i kierownika inwestycji socjalnych WSK Kazimierza Mejnartowicza. Zaproszeni przedstawiciele działu mieszkaniowego WSK nieśli nie uczestniczyli w spotkaniu.

Jak przypominał były pierwszy prezes spółdzielni inż. H. Strumiński, powołana do życia w październiku 1957 r. Spółdzielnia Mieszkaniowa od samego początku borykała się z wielu trudnościami. Pracę pierwszego zespołu budowniczych miasta i zakładu można określić jako okres prawdziwie pionierskich wysiłków i zmagania z wielu przeciwnościami. W organizacji i rozwoju spółdzielni wiele pomocy

udzielał zarządowi w Świdniku ówczesny prezes Spółdzielni Mieszkaniowej LSM w Lublinie, a

Spółdzielnia Mieszkaniowa w Świdniku realizując swoje zadania programowe przyczyniała się



obecny prezes Centralnego Związku Spółdzielni Mieszkaniowych w Warszawie mgr St. Kukuryka.

z każdym rokiem do łagodzenia trudnej sytuacji mieszkaniowej w Świdniku. Jeszcze w 1960 roku nie zdołano wybudować przewidzianych planem 815 izb i w ciągu dalszych trzech lat oddano do użytku jedynie 207 mie-

szkań; dopiero od lat 1966-1967 nastąpił zwrot włączy się przede wszystkim z korzyściami dla tego budownictwa decyzjami rządowymi. W pracy magisterskiej młodej mieszkanki Świdnika związanej także z naszym zakładem — Danuty Tarkowskiej, czytamy o początkach miasta Świdnika, które miały swoje korzenie w budującej się Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego. Pierwsza prowizoryczna jeszcze zabudowa mieszkaniowa o charakterze baraków parterowych była przeznaczona dla robotników załóg przedsiębiorstw budowlanych. Zespół baraków zlokalizowano w pobliżu WSK, na południowym skraju obecnego parku przyzakładowego. Drugi, zamieszkały przez mniej zwartą pod względem społecznym, napływową z pobliskich okolic wiejskich ludność mieścił się we Franciszkowie. To były początki budownictwa mieszkaniowego w Świdniku.

W dalszym etapie budowy zakładu i już w trakcie jego rozbudowy uruchomione zostało budownictwo pierwszych bloków osiedla przyzakładowego, prowa-

dzone od 1951 r. pod nadzorem działu inwestycji WSK.

W październiku 1954 r. rozporządzenie prezesa Rady Ministrów powołuje od 1 stycznia 1955 roku jednostkę osadniczą miasto ŚWIDNIK z własną Miejską Radą Narodową. W tym też czasie administracja zakładu WSK sukcesywnie przekazuje część budynków mieszkalnych pod zarząd administracji Domów Mieszkalnych MRN w Świdniku.

W latach 1971-75 Spółdzielnia Mieszkaniowa w Świdniku zbudowała 1400 mieszkań. Aktualnie w rejestrze i administrowaniu spółdzielni znajduje się 4500 mieszkań spółdzielczych z liczbą 15.200 mieszkańców co stanowi ponad 50 proc. stanu mieszkańców Świdnika licząc osiedla Zwirki i Wigury, Adamopol i budownictwo jednorodzinne.

Ostatnio wybudowano 205 mieszkań na osiedlach M. Kopernika i Racławickim oraz budynki rotacyjne o 147 mieszkańach i dwa młodzieżowe bloki patronackie.

Redaktor kroniki WSK
mgr inż. Adam Hadrawa

Z PRACY RADY ZAKŁADOWEJ

Z myślą o milusińskich

(Dokończenie ze str. 1)

wa filatelistyczna, konkurs plastyczny, bal przebierańców, zabawa karnawałowa, wyjazd dzieci na wspólny wieczór pod nazwą „Barwy przyjaźni” do Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Imprezy odbywały się głównie pod fachowym okiem instruktorów kulturalno-oświatowych ZDK i kierownictwa tej placówki. Osobny rozdział stanowi imprezy sportowo-rekreacyjne. Tu z kolei wyróżnili się pracą działacza Ogniska TKKF „Świt” i PTTK — Romuald Parczyński, Kazimierz Tomaszewski, Kazimierz Ciszewski, Alfreda Czapka, Urszula Kozak, Franciszka Maliszewska, Teresa Glapa i Witold Dybziński.

Blisko 1000 dzieci uczestniczyło w imprezach organizowanych na koloniach letnich w Okuninie. Imprezy odbywały się pod hasłem „Baw się razem z nami”. Ciekawe było tegoroczne „Lato w mieście”, a nade wszystko turnieje czterech szkół w pilce nożnej i ręcznej. Niestrudzony Ryszard Willand wraz z kilkoma swoimi kolegami z sekcji strzeleckiej zorganizowali masowy

konkurs strzelecki dla szkół. Odbyły się — rajd przedświąteczny w okolicy Świdnika i rajd pieszy dzieci ze szkół podstawowych na trasie Nałęczów — Kazimierz — Puławy.

Pożytecznymi akcjami były czynne społeczne, które dotyczyły głównie adaptacji budynku dla szkoły muzycznej (wartość 150 tys. złotych). Między innymi wykonano 12 gablot dla tejże szkoły (wartość 50 tys. złotych).

W czynnie społecznym pracowano przy ogródku jordanowskim (prace o wartości 35 tys. zł). Wykonano także w czynnie huśtawki i ławki dla ośrodków kolonijnych o łącznej wartości 150 tys. zł.

Wymienione inicjatywy i działania objęte konkursem CRZZ pod hasłem „Nasze działania — naszym dzieciom” spotkały się z życzliwym przyjęciem w naszym środowisku. Konkurs trwający do marca 1980 roku będzie nadal w centrum uwagi Rady Zakładowej, która nie szczępli na ten cel wszelkiej pomocy i możliwych środków.

k-k

CZYTAJĄC WYTYCZNE

Odpowiedzialność za wychowanie

(Dokończenie ze str. 1)

ku absolutnie potrzebna. To prawda, ale zdajemy się nie pamiętać, że funkcjonuje — co prawda najczęściej tylko w literaturze przedmiotu — pojęcie „głodu ojca”. Na wywiadówki do szkół chodzą także przeważnie matki, one też muszą zajmować się wszystkimi problemami wychowawczymi, bo ojcowie niechętnie zwalniali są z zebrań, narad, konferencji lub „nadgodzin”.

Brak prawnych unormowań umożliwiających obciążenie rodziców sprawowanie opieki nad dziećmi jest przeszkodą dla tych ojców, którzy odpowiedzialność tę chcą dzielić i woda na młyn dla tych, którym równowartość odpowiedzialności nie bardzo odpowiada.

Oporę w prawnym określeniu tej równowagi mają swoje źródło — między innymi — w niedostępnym zmian na tzw. rynku pracy. Kobiety stanowią dziś blisko połowę zatrudnionych w gospodarce z czego 60 proc. to matki. Procentowo najbardziej sfeminizowane są zawody niezmiernie ważne ze społecznego punktu widzenia: ochrona zdrowia, oświata i wychowanie, finanse, ubezpieczenia, handel. Najwięcej, bo prawie 2 miliony kobiet, pracuje w przemyśle, drugie miejsce pod względem liczebności zajmuje handel, trzecie — oświata i wychowanie,

czwarte — zdrowie i opieka społeczna.

Około 6 proc. kobiet zatrudnionych w gospodarce ma wykształcenie wyższe, około 20 proc. średnie zawodowe, ponad 10

(Dokończenie ze str. 6)

(Dokończenie ze str. 1)

Dwa lata temu wydział lodówek otrzymał nową halę, poprawiły się warunki pracy. Odbiorcy twierdzą, że produkt, który od nas wychodzi jest dobry jakościowo i świetnie spłusuje się w eksploatacji.

Niedawno pisaliśmy o uruchomieniu w WSK nowego produktu, a już okazało się, że zrobiliśmy trzy tysiące chłodziń typu Ms-3 na podwoziu Stara, co stanowi dla pracowników wydziału mały jubileusz. Gdy odwieźliśmy wydział, chłodziń z numerem 3000 zjechała z montażu do lakierni i pracownicy byli z tego faktu zadowoleni. Bo chociaż ona nie czyni nam różnicy od pozostałych, dla nich była jednak czymś więcej. Uosabiała efekt czteroletniej pracy.

Z rozmów przeprowadzonych z pracownikami dowiedzieliśmy się, że w ostatnim czasie wiele się u nich w wydziale zmieniło. Dobrze układa się współpraca kolektywu z kierownictwem. Prężnie zaczęło działać koło ZSMP, powstała wydziałowa or-

(Dokończenie ze str. 1)

ganyzacja partyjna. Istotne sprawy wydziału, ludzi, załatwiane są wspólnie a to decyduje o tym, że wszyscy czują się gospodarzami wydziału, sami widzą swoje błędy i robią wszystko by je eliminować. Między innymi w ramach czynów społecznych uprządkowano teren wydziału. Roz-

dziś coraz częściej pracują tu ludzie znający się na tym rzemiośle, mający odpowiednie wykształcenie, którzy zastanawiają się jak wyławić między innymi nasyconymi i nierytmicznymi zadaniami zakładów, a przepisami zobowiązującymi transport do oszczędnej gospodarki środkami przewoźnymi i paliwem, a więc do prowadzenia racjonalnej gospodarki transportowej. Pracujący w transporcie chcieliby pracować tak jak inni: w określonym rytmie, organizacji pracy i wracać do domu w porządku pełnego właściciela obowiązku. Natomiast warunki temu nie sprzyjają.

Stusne jest stwierdzenie w

wyżej wymienionym artykule, że nerwowości pracy transportu wynika z ogólnego braku rytmiki produkcji, dostaw zaopatrzeniowo-kooperacyjnych. Ale nie tylko i nie zawsze z tego powodu. Jest szereg zamówień na wyjazdy i przewozy ładunków w tzw. kursach niedoładowanych i na trasach gdzie jest brak obustronnych ładunków, składanych najczęściej jako tzw. awarie produkcyjne.

To jest właśnie najczęstsza przyczyna spieć, interwencji i napraw nieprzychylnych sytuacji tym bardziej, że niekiedy biorą w nich udział ludzie wysoko postawieni w hierarchii zakładu.

Transport ma obowiązek zmniejszać w kierunku wykorzystania pełnej ładowności pojazdów bez pustych przebiegów, bez przestojów spowodowanych przedłużającym się załadunkiem, przy maksymalnym oszczędzaniu paliwa. Druga strona widzi zainteresowanie, który chce zrealizować jak najszybciej nie licząc się z narządami, które temu służą to jest transportem. Może dlatego tak dużo, na naszych drogach jeżdżących samochodów ciężarowych i dostawczych wozych powietrze. Dlatego też w roku bieżącym mimo określonej sytuacji zaopatrzeniowo-kooperacyjnej wprowadziliśmy istotne ograniczenia w tym zakresie, eliminując prawie do minimum przewozy osób samochodami dostawczymi, a także poprawiając wykorzystanie ładowności pojazdów poprzez łączenie ładunków.

3000 chłodziń opuszcza zakład

wiązane również problemy kadrowe. Zdecydowano, że kilka osób, które nie tylko że wykonywały swoje zadania ale jednocześnie wprowadzały w wydziale atmosferę zażyłości i plotek — musi odejść. Jeden z najstarszych stażem pracowników wydziału Tadeusz Zegleń stwierdził: „Zaczynam pracę w wydziale jako jeden z pierwszych. Po powrocie z tygodniowego kursu zaczęliśmy produkcję. Praca przy chłodzińkach bardzo mi się podoba; chociaż jest

ciężka, ma swoje zalety. Jedną z nich jest fakt, że z naszych rąk wychodzi gotowy produkt. Cieszymy się bardzo gdy chłodzińka po pierwszych udanych próbach jest gotowa. Gdy widzę na ulicach samochody — chłodzińki ze znakiem firmowym naszego zakładu czuję się bardzo dumny, wiem, że to po części także wynik mojej pracy. Kiedyś w Szczecinie widząc stojącą chłodzińkę pytałem kierowcę co myśli o naszych „lodówkach”. Miło mi było usłyszeć, że spisuja się dobrze. W wydziale pracuje wielu dobrych, sumiennych pracowników należących do nich: Janusz Piotro, Stanisław Dziurda, Marian Popik, Karol Myszkowski, Ryszard Maskiewicz i Tadeusz Zegleń.

Im i pozostałym członkom załogi „lodówek” życzymy by następne tysiące chłodziń produkowane były w równie dobrej i życzliwej atmosferze. Rzeszom użytkowników tego by nie musieli na chłodzińki „polować” ani narzekać na ich jakość.

I.W.

(mg)

ŚCIEŻKI

ANNA BOGDANOWICZ-KO-
PERSKA

Ścieżki po raz drugi

Oblekłam się
w sen o poezji
i przebywam wśród słów
znaczeń
zbudowanych na własny użytek
Oblekłam się w biel
i biegam po łące
szczęśliwa
i kwiaty moje
moje czułe kwiaty ...
Oblekłam się w czerń
w biel się oblekłam
w poezję ...

Po raz drugi oddajemy Ci do rąk „Ścieżki”, a w nich: wiersze Anny Bogdanowicz-Koperskiej, studentki IV roku filozofii UMCS, urodzonej i mieszkającej w Świdniku, artykuł poświęcony sytuacji księgarni, stały felieton „Nie samym chlebem...” oraz — otwierając nową rubrykę, zatytułowaną „Kronika kulturalna miasta” — informacje o przeglądzie nowych polskich filmów, który odbył się niedawno w naszym mieście. Słowo pisane uzupełnione jest grafikami Jerzego Jana Tomaszka, którego, podobnie jak i Czytelników, przepraszamy za przeoczenie braku notki mówiącej o jego autorstwie ex librisów zamieszczonych w poprzednim wydaniu „Ścieżek”.

Czytelniku! „Ścieżki” są Twoje! Ponawiamy swój apel: pisz do nas o swoich działaniach na

terenie plastyki, muzyki, teatru, nadsyłaj nam swoje próby poetyckie i prozatorskie. W miarę możliwości będziemy o nich informować lub publikować je w kolejnych wydaniach. Prosimy także o nadsyłanie do redakcji opinii i uwag o „Ścieżkach”. Pomogą nam one przy pracy nad ich kształtem, a równocześnie sprawią, że nasze „Ścieżki” w jeszcze większym stopniu staną się Twoimi ścieżkami.

Bylibyśmy szczęśliwi, gdyby nasza inicjatywa stała się katalizatorem dla wszelkich innych poczynąń kulturalnych w mieście. Dlatego zwracamy się również i z taką prośbą: podziel się z nami swoimi spostrzeżeniami dotyczącymi możliwości pobudzenia życia kulturalnego miasta, ożywienia działalności klubów, powstania nowych form spędzania wolnego czasu itd.

Pisz o tym, co chciałbyś, żeby tutaj było. Ale nie tylko pisz — spróbuj też może sam rozpocząć działanie, podejmij konkretne kroki zmierzające do zrealizowania jakiegoś celu. Przyjmij postawę czynną, zakładając, że o ile sam czegoś nie dokonasz, nie zrobi tego za Ciebie również nikt inny. Włącz się aktywnie w przeobrażanie kulturalnego oblicza swojego miasta, a w przypadku napotkania przeszkód uciążliwych Ci zrealizowania jakiegoś konkretnego celu możesz liczyć na naszą pomoc. Bo to od Ciebie właśnie zależy obraz miasta, w którym mieszkasz. Musisz to zrozumieć...

A teraz życzymy Ci już, Czytelniku, przyjemnej lektury oraz Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku! Do zobaczenia w styczniu.

(1.)

„Nie samym chlebem”

Co jest poezją?

W poezji najbliższej obcować można z tym, co niewyraźne, a bez czego nie byłoby człowieka — napisałem w swoim poprzednim felietonie. Ale co to takiego jest ta poezja — mógłby zapytać ktoś ... i z całą pewnością miałby rację, choć nie miałby jej zarazem.

Wielokrotnie, trudno byłoby zliczyć ile razy, w dziejach myśli ludzkiej od starożytności aż po dzień dzisiejszy, najcięższe umysły usiłowały dać na to pytanie pełną i wyczerpującą odpowiedź. Ponieważ jednak nadal znajdują się tacy, którzy starają się na nowo stworzyć definicję tego zjawiska, można z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, że nikomu się to jeszcze nie udało. I chyba nie uda, bowiem poezja żyje i nieustannie zmienia się, wciela się w co raz to nową postać i z każdym nowym wierszem umykała będzie tego rodzaju zapędowi.

Poezja, podobnie jak piękno czy dobro, nie pozwala się łatwo zdefiniować. Każdy z piszących i czytających nosi w sobie swój

własny jej wizerunek, każdy z tych wizerunków jest słuszny, co przecież nie oznacza tego, że jest jedynie słuszny. Ani tego, że jest lepszy, lub gorszy od innego. Każdy jest inny, bo inny jest każdy człowiek. I na tym między innymi polega wielkość zjawiska — poezji, że jest równocześnie i inna dla każdego człowieka i jedna dla wszystkich ludzi.

Może więc lepiej będzie zamiast „co to jest poezja?” zapytać: co jest poezją? Co jest tą siłą, która przedmiotom szarym przydaje blasku, zdarzeniom codziennym znamion niepowtarzalności a przeżyciom powszednim — wyjątkowości? Wszystko jest poezją — pisał zmarły niedawno wybitny poeta Edward Stachura. Poezją jest wszystko, o ile w tym „wszystkim” jest człowiek — pozwól sobie sparafrazować jego słowa. Bo poezją jest człowiek, a im więcej poezji w człowieku, tym mi się on wydaje piękniejszy, mądrzejszy i lepszy.

CAL

Siadam najnormalniej
przysłuchuję się
przyglądam
i
dochodzę do wniosku
że trzeba siąść
po turecku.

ŚCIEŻKI — redagują: Jerzy Bartmański, Cezary Listowski, Sławomir Myk, Maria i Jerzy Tomaszowie (plastyka), Anna Waszczuk — Listowska.



Duże kłopoty małej księgarni

Wielokrotnie, przy różnych okazjach — a ostatnio było ich pod dostatkiem — podkreśla się tempo rozwoju naszego miasta. Piszę się przy tym wiele o osiągnięciach i sukcesach, rzadziej o niedostatkach i bolączkach, które pozostają jak gdyby w cieniu tych pierwszych. Nie ma w tym nic niematuralnego, zważywszy, że nie my wpadliśmy na pomysł zachwycania się tym, co najogólniej nazywane jest postępem. Zrobili to nasi pradziadkowie. I mniejsza nawet o to, że istnieją różnice zdań w tym przedmiocie, że nie wszyscy jednako się nim zachwycają. A wynika to z tej prostej przyczyny, że jedni wolą widzieć tylko pierwszą linię postępu, inni zaś skazani są na dostrzeganie na co dzień niedorozwoju nie nadążącego za tą pierwszą linią zaplecza. W Świdniku szczególnie ostro braki te dają się odczuć w dziedzinie kultury. Przykładów na powyższy stan rzeczy jest pod dostatkiem. Dziś wybieramy jeden z nich — swidnicką księgarnię.

Nie wszyscy być może pamiętają, jakie były początki. Księgarnia mieściła się w lokalu zajmowanym obecnie przez bar „Zacisze”, potem, po kilku latach, została przeniesiona do lokalu przy ulicy Sławińskiego i tak już zostało. Do dzisiaj. A z perspektywy dnia dzisiejszego cóż można o tym wszystkim powiedzieć? Nie tak nie przekonuje, jak liczby. Zresztą przyzwyczajaliśmy się do nich (czasem aż trudno się jednoznacznie wypowiedzieć, czy one nam, czy my im jesteśmy bardziej potrzebni, ale...), zatem pozostajemy im wierni, chociaż na chwilę.

Powierzchnia księgarni — 144 m² — w tym piwnica. Niewiele tym bardziej, że powierzchnia użytkowa nie stanowi przecież całości tej liczby. Dalej. Stoisko z artykułami szkolnymi, papierniczymi i piętami zmniejsza tę powierzchnię o jedną trzecią. Na tym trzeba zmieścić dziesięć dużych regałów, ladę, kilka gablot i resztę... czyli miejsca dla klientów. Można by jeszcze stosować dalsze przeliczniki, na przykład ile cm² przypada na jednego mieszkańca miasta, ale dajmy temu pokój, tutaj niech wystarczy już sama wyobraźnia.

Ala to jeszcze nie wszystko. Zostaje witrina — wizytówka placówki. Jest jedna i wizytówką, to nie dla niej określenie. Format „pocztówkowy”, perspektywa raczej niska, zarówno z jednej jak i z drugiej strony. Widać na przyszłość też dosyć nieciekawe. A przecież w myśl odpowiednich dla tej kwestii paragrafów, jedna księgarnia jest przewidziana dla około 12-13 tysięcy osób i dążyć się powinno do poprawienia tego wskaźnika, bo porównawczo wcale nie jest on za wysoki. W Świdniku jest nas już ponad 30 tysięcy. Miałoby z tego wynikać, że w naszym mieście powinny być już niedługo trzy księgarnie. No cóż! Miałoby wynikać, ma wynikać, ale jak widać nie wynika. Nadal pozostaje jedna skromna księgarnia, która ma wypełnić czytelnicze zapotrzebowanie w naszym mieście. A jest ono duże. I wciąż rośnie, nie tylko dlatego, że przybywa nas. Także dlatego, że zgodnie z ogólnymi prawidłowościami postępu społecznego, w miarę zaspokajania podstawowych potrzeb, pojawia-

ją się w ich miejsce inne, porządnie zwane potrzebami wyższego rzędu. Konia jednak z rzędem temu, kto udowodni mi, że dla bardzo licznej i ciągle rosnącej grupy mieszkańców Świdnika potrzeba kupienia książki nie jest potrzebą codzienną i to już nie jakąś tam wyższą, lecz naturalną.

Wracajmy jednak do sprawy. Dzienny obrót księgarni wynosi ok. dwadzieścia tysięcy złotych. Wszystko to, o czym napisałem przed chwilą, sprawia, że jest ona placówką II kategorii. Zakładając, że średnia wartość książki wynosi od 40 do 50 zł można sobie łatwo zdać sprawę z ilości egzemplarzy zakupowanych przez mieszkańców Świdnika. A przecież nie we wszystkie książki mieszkańcom naszego miasta udaje się zaopatrzyć na miejscu. Każdy z nas z własnego doświadczenia wie jak często poszukiwane przez siebie „pozycje” musiał kupować w Lublinie, w Piaskach, w Warszawie na „targach”, albo licho wie gdzie... Liczba otrzymywanych książek w stosunku do zamawianych wynosi w swidnickiej księgarni zaledwie około 10 proc. Wyobraźmy sobie, że handel zaspokaja tylko w 10 proc. popyt na szaliki, czajniki, papierosy. Ze jedynie co dziesiątemu z nas udaje się na miejscu dokonać udanych zakupów. Śmieszne, prawda? Ale dlatego mamy, wobec tego kupować tylko co dziesiątą z książek, które chcemy przeczytać, lub inaczej mówiąc, dlaczego tylko co dziesiąty (albo i mniej) z potencjalnych nabywców może wydać w Świdniku pieniądze na książki? W tym momencie sytuacja przestaje się jawić jako humorystyczna, a zaczyna...

Kierowniczka sklepu, pani Wiesława Zdzienkowska wielokrotnie podejmowała starania, aby dla potrzeb handlu księgarskiego zaadaptować którąś z likwidowanych bądź przenoszonych w inne miejsce placówek handlowych. Nie wyszło. I nadal nie mamy w mieście drugiej księgarni, a szkoda. Do czasu, kiedy powstanie ona w nie, istniejącym jeszcze osiedlu Brzeziny spora jeszcze woda upłynie w Wisłę i innych polskich rzekach. Czy znaczy to, że do tego czasu księgarnia w Świdniku egzystować ma w opisywanych przeze mnie warunkach? Czy rzeczywiście nie da się zrobić, by poprawić tę sytuację? Wiem, że narażę się w tej chwili wielu czytelnikom, ale zasugeruję, by możliwie szybko powiększyć lokal istniejącej księgarni o pomieszczenia zajmowane obecnie przez sąsiadujący z nią sklep z artykułami piekarniczymi, lub inny. Nie chcę powiedzieć, że sklep spożywczy jest mniej potrzebny, ale — na dobrą sprawę — wszystko to, co można kupić w „Elżbietce”, można kupić równie dobrze w dziesięciu, lub piętnastu innych sklepach na terenie miasta. Przy całkowitym uznaniu przeze mnie praw należnych przedstawicielom płci pięknej, bardziej popierałbym swobodny dostęp do książek, niż do kosmetyków. Bó sytuacja kupującego książki jest szczególnie. Jakże często zdarza się, że upragnionej, od dawna oczekiwaną powieści (często — lektury szkolnej), która z powodu zapotrzebowania wielokrotnie przewyższającego możliwości naszej księgarni rozeszła się błyskawicznie „spod lady”, nie udaje się już wcale kupić. Od razu widać, że nie

dziwicie się sprzedawczyńom, odkładającym niektóre książki stałym, wieloletnim klientom. Dziwicie się raczej temu, jak w tak długim paśmie niekorzystnych uwarunkowań personel sklepu potrafi „to wszystko” utrzymać przy życiu.

Z prośbą o odpowiedź na kilka pytań i ocenę działalności placówki zwróciłem się do pana STANISŁAWA BAKA — dyrektora ds. spraw handlowych Przedsiębiorstwa Państwowego Dom Książki w Lublinie.

„Działalność placówki oceniamy bardzo wysoko, co jest związane z wysokimi kwalifikacjami załogi, jej zaangażowaniem, ilością do książki i wysoką kulturą osobistą. Stawiamy ją za przykład dla innych kierowników księgarń. Z punktu widzenia realizacji planów handlowych, są one zawsze realizowane i przekraczane, nie wyobrażamy sobie wprost, aby księgarnia w Świdniku nie wykonała planu.

Jak najbardziej jesteśmy za tym, żeby zorganizować drugi lokal księgarski w Świdniku. Widzimy bezwzględnie potrzebę natychmiastowego zrealizowania tego postulatu”.

Tego typu wypowiedzi cieszą, nie powinny jednak usypiać uciążliwej uwagi. Problem bowiem na tym się nie kończy, przedzie już powiedziałbym, że problem tu się właśnie zaczyna. Miastu potrzebne są od razu przynajmniej dwie księgarnie z prawdziwego zdarzenia, księgarnie, w których kupujący mogliby praktycznie każdą książkę wziąć do ręki, zapoznać się z nowymi propozycjami wydawniczymi w stopniu większym niż miał możliwość dotychczas i, co najważniejsze, kupić te książki, których potrzebuje.

Jerzy Bartmański

ANNA BOGDANOWICZ-KO-PERSKA

I kiedy drzwi otwarte zapraszają i kiedy czują tylko wchodzące cienie to wtedy czekamy na przelot wiatru czekamy?

Skląm się jak gdyby było komu jak gdyby była ziemia której brak własnego chłodu Skląm się jak gdyby nie można było wyrazić pragnienia.



Uciezka to nie jest wyjście — powiedziałoby drzewa i stały a liście z natarczywością sypały się u ich stóp — obezwładnionej mocy.

Chciałabym by było skapujące mi po policzkach uciekały tak jak deszcz ze zwykłych liści najzwyklejszych drzew.

Nie ma nikogo nie ma cienie przesuwają się przed oczyma ale cieni nie ma nawet już cieni nie ma.

Kronika kulturalna miasta

W dniach od 8 do 14 listopada mieliśmy okazję obejrzeć w kinie „Lot” dziewięć filmów prezentowanych w ramach VI Forum Filmowego „Człowiek-Praca-Twórczość”. Zostały one przedstawione swidnickiej widowni przed oficjalnymi obradami przy okazji plebiscytu widzów, który miał wypełnić najlepszy film biorący udział w konkursie. Taka forma współpracy z lubelskimi organizatorami imprezy wydaje się być korzystna. Porównując ją z przejawami współdziałania w latach ubiegłych, tegoroczna zasługuje na pochwałę i kontynuację.

Większość z tych filmów to propozycje twórców młodego pokolenia, w tym debiutantów. Poruszają one nurtujące nas problemy współczesności. Akcje ich rozgrywane są w zakładach pracy, na uczelni, w szkole, w teatrze. Dla naszego miasta była to bardzo cenna impreza. Zgromadziła przedstawicieli różnych środowisk.

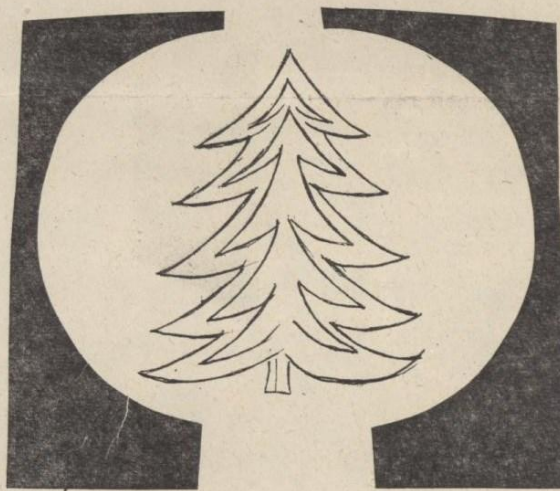
Fakt ten godny jest odnotowa-

nia nie tylko ze względu na wysokie wartości artystyczne i kulturalne, jakie reprezentowały przynajmniej niektóre filmy, lecz głównie dlatego, że inicjatywa zorganizowania forum zrodziła się właśnie w naszym mieście. Wówczas nosiło ono nazwę Międzynarodowego Forum Filmowego z dodatkiem Świdnik 74 Polska. Niestety, tylko jeden raz ta pożyteczna impreza odbyła się w Świdniku, mimo iż organizatorzy — tu zacytuje fragment specjalnie z tej okazji wydanego programu — „nie przypadkowo wybrali Świdnik na miejsce wzajemnych kontaktów, dyskusji i wymiany doświadczeń pomiędzy twórcami (...) a środowiskiem”. Podobnie uważał Janusz Skwara, pisząc w magazynie ilustrowanym „FILM”: „ogromna zaletą MFF był fakt, że zorganizowano go w wielkim ośrodku przemysłowym — w WSK”. Dlatego należy ubolewać nad tym, że nasze miasto zaprzepaściło ogromną możliwość zaprezentowania swojego wkładu

w kulturę, należy ubolewać nad tym, że to my zaprzepaściliśmy ogromną możliwość zaprezentowania swojego wkładu w kulturę kraju i poza jego granicami.

Sławomir Myk zwrócić uwagę na wydrukowany w tym roku w Świdniku program. W materiałach dostarczonych przez Okręgowe Przedsiębiorstwo Rozpowszechniania Filmów znalazło się kilkanaście błędów. Należałoby przeprosić reżyserów i aktorów, których nazwiska zostały podane nieprawidłowo. I tak: Ewa Pokas to E. Pokus, Agnieszka Holland — A. Rolland, Tadeusz Huk — T. Kuk, Halina Łabonarska — H. Lubonarska, Janusz Kijowski — Jan Kinowski, Ryszard Filipiński — R. Filipowski, Sylwester Szyszko — S. Szytko, a Maciej Góra — M. Górą. W pełni zasługująca na uznanie i pochwałę impreza została w ten sposób skompromitowana.

S.M.



WIADOMOŚCI Z MIASTA

PKO — informuje

Głównym celem działania powoznych kas oszczędności jest rozwijanie w społeczeństwie idei i praktyki zorganizowanego oszczędzania. Cel ten realizowany jest poprzez prowadzenie różnych form oszczędzania, przynoszących wkładom korzyści ma-



terialne w postaci oprocentowania wkładów oszczędnościowych oraz premii pieniężnych przyznawanych przez PKO za systematyczne, wieloletnie oszczędzanie, a także premii rzeczowych w postaci samochodów osobowych, wylosowanych co kwartał z miast oprocentowania wkładów. Nadto klienci powoznych kas oszczędności korzystają z wielu praw i przywilejów, a mianowicie:

- Państwo poręcza za całość i bezpieczeństwo wkładów oszczędnościowych w PKO;
- powszechne kasy oszczędności zapewniają zachowanie tajemnicy zarówno co do faktu posiadania wkładu, jak i jego wysokości;
- klienci powoznych kas oszczędności mogą udzielić dowolnym osobom pełnoletnim stałego lub jednorazowego pełnomocnictwa do dysponowania ich wkładami oszczędnościowymi;
- wkłady oszczędnościowe gromadzone w powoznych kasach oszczędności mogą być objęte „zapisem” na wypadek śmierci właściciela do wysokości 200 tysięcy złotych na rzecz najbliższych członków rodziny — bez konieczności przeprowadzania postępowania spadkowego;
- na zlecenie klientów powozne kasy oszczędności dokonują nieodpłatnie z rachunków oszczędnościowo-rozliczeniowych bezgotówkowych rozliczeń pieniężnych z tytułu należności o charakterze powoznym.

Spośród wielu form oszczędzania można sobie wybrać najbardziej korzystną i odpowiednią w konkretnych warunkach życiowych.

W następnym numerze gazety przedstawimy poszczególne formy oszczędzania.

Pasażerowie mokną

...na przystanku PKS przy ul. Świerczewskiego (przy skrzyżowaniu z ulicą Kosynierów). Wbrew pozorom, spora liczba ludzi codziennie oczekuje w tym miejscu na kursujące o różnych porach autobusy. Kiedy pada nie pozostaje im nic innego jak ucieczka do okolicznych klatek

schodowych, gdyż w miejscu przystanku brakuje jakiegokolwiek zadachnienia. Czyżby funkcjonalne obiekty miejskich przystanków PKS były przeznaczone tylko dla bardziej reprezentacyjnych fragmentów miasta?

ra.

W Andrzejkowy wieczór

...zamiast tradycyjnych wróż i tańców wielu młodych świadniczan wolało rajd pieszy. Z nastaniem zmroku przed Oddziałem PTTK zebrała się około 40-osobowa grupa młodzieży, której nie wystarczył padający z rana deszcz. Aura nie tylko nie popsuła humorów ale była pewnego rodzaju atrakcją podczas marszu. Trasa była nieco uciążliwa ze względu na warunki nie podzieliła pełną drogą do ośrodka wypoczynkowego w Nowym Krecpu. Na miejscu atrakcją

było piczenie kielbasek w płomieniach wielkiego ogniska. Pozostały czas wypełniły konkursy recytatorskie, wiersze, skecze oraz wspólne śpiewanie przy akompaniowaniu gitar. Ponadto każdy z uczestników otrzymał pamiątkową plakietkę i punkty na OTP. Wszystkim oprócz wróż pozostały mokre buty. Jednak, że jest to Jubileuszowy X Rajd Andrzejkowy nie odczuliśmy już zwłaszcza przy porównaniu z ubiegłorocznym.

(ek.)

10 lat w klubie „Spokojna Przystań”

Na pierwszy rzut oka — klub, jakich jest wiele w spółdzielczych osiedlach mieszkaniowych. W kacie sali telewizor, gramofon, maszyny do szycia, stoliki z krzesłkami, kwiaty, czysto i przytulnie. Pomieszczenie klubu wraz z zapleczem gospodarczym o powierzchni 39 m² mieści się na parterze budynku mieszkalnego przy ulicy Sławińskiego 25.

Klub został założony 20 listopada 1969 roku z inicjatywy ówczesnego prezesa spółdzielni ob. Henryka Strumińskiego oraz późniejszych członków klubu Alny Satke, Anastazji Sady oraz Heleny Kolendowskiej. Liczył wówczas 10 członków.

Dzięki tym ludziom klub stał się szybko głośny co spowodowało, że w krótkim okresie czasu liczba jego członków znacznie wzrosła.

Obecnie zrzesza 59 osób, w tym 80 proc. to nauczyciele emeryci. W osiedlu — członkowie klubu znani są nie tylko jako byli nauczyciele, ale także jako aktywni, zaangażowani społecznie, działacze oświatowi i kulturalni, świetni organizatorzy życia wspomnianego klubu, który od 10 lat jest ogniskiem ożywionej pracy na rzecz środowiska.

Seniorzy spotykają się tu w każdy czwartek, kiedy to pełnią rolę gospodarzy. Na przestrzeni 10 lat działalności odbyło się 284 spotkań.

Działalność prowadzona jest na podstawie szczegółowego opracowanego planu pracy, który zawiera szeroki wachlarz zagadnień a mianowicie: polityka społeczna, tematy społeczno-gospodarcze i kulturalno-wychowawcze.

We wszystkich swoich poczynaniach członkowie klubu spotykają się nie tylko z wielką życzliwością ze strony zarządu

spółdzielni mieszkaniowej lecz również z dużą pomocą finansową na organizowanie wycieczek krajoznawczych, wyjazdów do teatru i operetki, opłacanie prelegentów.

Z dużą sympatią traktowani są w Urzędzie Miasta oraz w Związku Nauczycielstwa Polskiego w Świdniku, a ożywia ich pracę młodzież z ZHP i PCK. Panie pracują równocześnie w Łódce Kobiet.

tacja finansów własnych oraz ksiągą wspomnień.

Program pracy klubu jest spontanicznym wyrazem tego, co w życiu tych ludzi było piękne, straszne, czy groźne.

Sprawy poważne, dyskusje na bieżące tematy przeplatane są wspomnieniami, piosenkami ich młodości, deklamacją patriotycznych wierszy Mickiewicza oraz wierszy własnych, muzyką skrzypcową w wykonaniu jedne-



Organizacja pracy w klubie o parta jest na dobrowolnym działaniu kolektywnym wszystkich jej członków z tym, że w jakimś zakresie i formie bierze udział każdy członek, eksponując swoje możliwości twórcze.

Od momentu powstania klubu z wielką skrupulatnością prowadzona jest pełna dokumentacja, jak: kronika, albumy, dokumen-

go z członków a niekiedy tańcami.

Dzięki temu, seniorom przywrócono aktywność, czują się potrzebni, nie są samotni.

W dniu narodzin klubu, życzymy jego członkom dużo szczęścia osobistego, wytrwałości i zapędu do pracy oraz wielu pogodnych dni w klubie „Spokojna Przystań”.

as-21

Gdzie sens, gdzie..?

Świdnik ostatnio nawiedzony został przez kilka inwazji a jedną z nich są znaki drogowe. Mieszkańców do rozpacz doprowadzają je poustawiane, niepotrzebne znaki, które miast pomagać jedynie utrudniają poruszanie się po ulicach miasta.

Przykładem jest zakaz wjazdu we wszystkie boczne ulice odchodzące od ulicy Sławińskiego pojazdom powyżej 1,5 tony ciężaru. Tak więc autobus wracający z wycieczką musi objechać całe miasto, by mógł wrócić do WSK. W najbliższym czasie dokładnie przyjrzymy się innym znakom drogowym natomiast dzisiaj zajmę się tylko parkingiem przed zakładem, na który również nie można wjechać bezpośrednio z ulicy Przędowników. Pracy lecz trzeba zupełnie niepotrzebnie przejechać kilkadziesiąt metrów by dotrzeć do parkingu.

Takie rozwiązanie jest akurat najgorszym z tych wszystkich jakie można było wybrać a że jest to prawda przytoczę kilka negatywnych przykładów. Po pierwsze samochody przejeżdżające zmuszane są wymijać, wyprzedzać (krajać po zsoście) w celu ominięcia dużej grupy pracowników idących do zakładu. Zadanie to nie jest łatwe biorąc pod uwagę stojące po prawej stronie samochody PKS, które przybyły do przedsiębior-

stwa z ładunkiem. Może dojść do groźnego wypadku, gdy z przeciwnej strony wyjedzie np. pedzaga karetka pogotowia lub samochód strażacki.

Nie sugeruję wcale postawienia znaku zakazującego się (przecież nie ma parkingu dla samochodów dostawczych a stać gdzieś muszą). Tak więc istnieje potencjalne niebezpieczeństwo wypadku zarówno dla kierowców i pieszych i trzeba tę sprawę rozwiązać tym bardziej, że już było kilka potrażeń na tej trasie.

Drugą równie ważną sprawą jest niepotrzebne wypalanie cennej benzyny. Wydawać by się mogło, że straty są znikome, ale należy tylko wykonać prosty rachunek by zużyte szklanki benzyny przeobrazić się w beczki i cysterny. Pytam więc gdzie sens, gdzie logika gdy przy rozwiązaniu występuje nie tylko możliwość wypadku lecz również straty materialne.

P.S. Ktoś może mi zarzucić, że na tych kilkunastu metrach nie występują aż takie zużycia paliwa, by robić z tego alarm — dodam więc, że jazda z szybkością kilku kilometrów na godzinę, manewry, zmiany biegów, przycinanie się do wyjeżdżającej pracy silnika a wówczas występuje dużo większy przepal paliwa.

I.W.

POKAZ „OPINII” W IKARZE



Pokaz mody, porady kosmetyczne, żywieniowe, to wszystko prezentowano w „Ikarze” przez „Opinie!”.

fot. S. Toboła

WYWIAD FELIETON

Swego czasu na świdnickich rogatkach w Krecpu ustawiono efektownie eksponowany herb miasta (a jakże — podświetlony!) wraz z ogromnym napisem „ŚWIDNIK” aby już do końca było wiadome podróżnemu jakiego miasta bramy przekracza. Jeśli zdarzy się, że podróżuje ładą lub modniejszym polonem nie odczuje w drodze od Krecpa do city, że w pewnym miejscu nie stało wytrwałości drogowcom (i nie tylko) aby po przebudowie wjazd do świetlicznej metropolii uczynić wygodnym. Bo oto w miejscu, które klientom PKS-u na lini Lublin — Świdnik znanie

jest pod nazwą „dołek”, urywa się (dosyć brutalnie) poszerzona i równa nawierzchnia, udostępniając placu czemuś co przypomina drogę, a przy czym ta gruntowna na zagon, może czuć się autostradą. Ma ta laurka partactwa i braku konsekwencji „tylko” 200 metrów, co wystarczy aby w mniej luksusowych i bardziej dostępnych dołkach

dzibę. Skądinąd wiadomo, że modernizacji drogi od Świdnika do Krecpa podjęły się dwie firmy, z których jedna harowała miała do owej „dołki” właśnie, a druga resztę pociągnąć aż do miejsca gdzie herb stoi, o którym wcześniej wspominałem. Jak sądzę mało precyzyjnie uzgodniono zakres robót i stąd się wzięły te „kwiatki” w dołku.

Kwiatki w „dołku”

mocno nadwyreżyż i tak nie najlepsze zawieszona. Następnie podróżujący wjeżdża na drogę równą, z dwoma pasmami ruchu (między którymi do dzisiaj leży sobie przysypiana ziemia w pospiechu stara nawierzchnia), by w pełni szczęścia i blasku lamp sodowych dojechać aż pod sie-

Nie uzgodniono również na odpowiednim szczeblu, że przywołano nakazuje, aby takie niebezpieczne miejsca chociaż przewidywalnie oznakować w sposób drogowy. A może ustawienie przed wjazdem na ten odcinek już w dzień złe widocznej bariery, ma

czy się w miejscach, gdzie jeszcze udało się powstawić na siłę podświetlone znaki drogowe (podobno również w białych Adam-pola). Niech one nie będą celem najwęższym, bo te tradycyjne, byle czyste doskonale spełniają swoją rolę. A może szosa w „dołku” jest celowo niedopra-

cowana aby mieć powód do ustawienia dyskretnie jarzącego się znaku informującego o panujących tam nierównościach jako, że takiego w mieście brakuje a powinien być, bo tak uzgodniono? Jeśli tak, to wypadła być konsekwentnym i go ustawić. Szkoda, że wytrwałości nie stało do końca i że na kolejny jubileusz wypadnie trochę poczekać a tym samym brakuje obecnie okazji i motywacji by dobrze i z rozmachem rozpocząć dzieło dokończyć. Słyszysz się uprzedzić tu i ówdzie głosy optymistów, z których wynika, że wiosną przyjdzie walec i wyrówna. Oby. Również pewne charakterystyczne cechy niektórych przedsiębior-

MICHAŁ

Z OKAZJI 25-LECIA ŚWIDNIKA

Spotkanie po latach

3 grudnia br. w kawiarni Jubilatka doszło do spotkania przedstawicieli polityczno-administracyjnych zakładu i miasta ze zwycięzcami plebiscytu sportowego na 10 najlepszych sportowców Świdnika w minionym 25-leciu.



Upominki odbiera zwycięzca plebiscytu Tomasz Wójtowicz.

W spotkaniu uczestniczyli I sekretarz KM PZPR tow. Tadeusz Tymoszek, sekretarz propagandy KM PZPR tow. Feliksa Chojnacka, wiceprzewodniczący Wojewódzkiej Federacji Sportu w Lublinie tow. Rychter, dyrektor do spraw pracowniczych WSK Stanisław Kwieciński oraz działacze sportowi i przedstawiciele poszczególnych sekcji sportowych FKS Avia.

Z dziesiątki najlepszych sportowców w spotkaniu uczestniczyli — Anna Jurczyńska, Tomasz Wójtowicz, Stanisław Kasperk, Jan Szczerbakiewicz, Zbigniew Wiechlik i Jerzy Seweryński. Z niewiadomych przyczyn nie przybyli na spotkanie R. Petek, E. Bondarenko, L. Kuśmirek i R. Kot.

Zaproszonych gości przywitał naczelnik miasta Świdnika Stanisław Kucharek, który w okolicznościowym wystąpieniu nawiązując do dawnych sukcesów dziesięciu najlepszych sportowców świdnickich powiedział między innymi: „Sport i kultura fizyczna były zawsze oczkiem w głowie władz polityczno-administracyjnych. Tak było w minionym 25-leciu i tak nadal pozostanie, gdyż idee szlachetnej rywalizacji i sportowej walki cieszą się nadal wielkim uznaniem i sympatią mieszkańców miasta i wieloletniej załogi WSK”.

Okolicznościowe medale, puchary, dyplomy i nagrody rzeczowe wręczyli następnie najlepszym sportowcom Świdnika — tow. Tadeusz Tymoszek — I sekretarz KM PZPR, tow. Feliksa Chojnacka — sekretarz propagandy KM PZPR, wiceprzewodniczący WFS w Lublinie tow. Rychter, zastępca naczelnika miasta

Tomasz Wójtowicz — wydarzenie, które utkwiło mi najbardziej w pamięci to pamiętny, decydujący mecz Avii Świdnik z Gwardią Wrocław o wejście do I ligi. Towarzyszyło mu obrzydnie zainteresowanie. Był to sukces mojej rodziny — ojca Kazimierza, brata Wojciecha i mój, a także wszystkich pozostałych kolegów z drużyny. Pozdrawiam kibiców i życzę aby świdnicanie awansowali do I ligi.

Anna Jurczyńska — Moją przy należnością do świdnickiego klubu sportowego zawsze mile wspominać. Macie na swym terenie nieustraszonego działacza w tej pięknej dyscyplinie sportu. Jest nim Zdzisław Marciniak. Jestem szczęśliwa, że znalazłam się w 10 asów sportowych Świdnika.

Stanisław Kasperk — Sport lotniczy był i pozostanie moją pasją, a kreowanie wiązań a krobacyjnych w różnych układach w szczególności. Od dłuż-



foto. S. Toboła

szego czasu pracuję w wydziale agro i dlatego oderwałem się od beczek i korkociągów. Sądzę jednak, stać mnie jeszcze na sukcesy w każdej poważnej imprezie lotniczej. Nie powiedziałem jeszcze przeto ostatniego słowa.

Po tej niesłyszanej miłej i bogatej we wspomnienia imprezie powiedzieli nam:

k-k

CZYTAJĄC WYTYCZNE

Odpowiedzialność za wychowanie

(Dokończenie ze str. 2)

proc. średnie ogólnokształcące i około 16 proc. zasadnicze zawodowe. Poziom wykształcenia kobiet jest mniej więcej równy poziomowi wykształcenia mężczyzn, przy czym im młodsza grupa wieku — tym wyższy poziom przygotowania zawodowego kobiet i korzystniejsze dla nich zestawienie z wykształceniem mężczyzn.

Jak wykazują wyniki rozmaitych badań, kobiety należą do pracowników o wyższym od przeciętnego zdyscyplinowaniu i stabilności. W porównaniu z mężczyznami mają siedmiokrotnie niższą absencję, nie usprawiedliwioną i trzykrotnie rzadziej niż mężczyźni decydują się na zmianę miejsca pracy. Z punktu widzenia interesów gospodarki, te cechy są bardzo korzystne.

Wzrost poziomu wykształcenia sprzyja też uzyskiwaniu wyższych zarobków, zdarza się więc i taka sytuacja — szczególnie w młodych rodzinach — że zarobki żony i matki są wyższe niż zarobki męża i ojca.

Jest to w gumie sytuacja nowa i dla gospodarki i dla rodzin. Sytuacja, która powinna skłonić do zastanowienia się nad wprowadzeniem elastycznych przepisów i zasad dotyczących opieki obydwójga rodziców nad dziećmi.

Bo co — na przykład jest bardziej społecznie uzasadnione i korzystniejsze: dać zwolnienie na opiekę nad chorym dzieckiem matce, która sama jest lekarzem i której nieobecność wyduża kolejkę pacjentów w przychodni — czy też ojcu, który jest księgowym? Dać cały urlop bezpłatny na opiekę nad małym dzieckiem matce-nauczycielce czy — matce-pracownicy w „kobiecy” fabryce czy też — po jej urlopie macierzyńskim i np. roku bezpłatnego — dalszą jego część ojcu — urzędnikowi lub ojcu-niewykwalifikowanemu robotnikowi? Matce zarabiającej 6000 zł czy ojcu zarabiającemu 3000 zł? Takich znaków zapytania może być oczywiście więcej, a wśród

nich i takie: Czy wielu znalazłoby się ojców, którzy zechcieliby wziąć na siebie tak pojmnowaną równowagę odpowiedzialności za opiekę nad dziećmi.

Tak czy inaczej wprowadzenie obiektywnych możliwości sprawowania przez ojców opieki nad dziećmi sprzyjałoby zmianom subiektywnym: w świadomości. A więc zwiększaniu udziału i odpowiedzialności ojca w wypełnianiu funkcji opiekuńczych i wychowawczych, upowszechnianiu zasad i obyczajów umacniających równowagę odpowiedzialności obydwójga rodziców za opiekę nad dziećmi.

Henryk Wygoda

Umiem wszystko

W ośrodku „Praktyczna Pani” odbyły się wojewódzkie eliminacje konkursu „Umiem wszystko”. Uczestniczące w konkursie dzieci musiały wykazać się wiedzą z różnych dziedzin między innymi z plastyki, majsterkowania, opieki nad zwierzętami, roślinami i znajomością prowadzenia gospodarstwa domowego. Pierwsze miejsce zdobyła MARTA IWANICKA ze Świdnika, drugie RENATA SZAFRANEK z Lublina i trzecie EDYTA WĘCŁAWSKA

z Kraśnika. Ta trójka będzie reprezentowała nasze województwo na eliminacjach okręgowych w Chełmie.

Impreza była przyjemna, towarzyszył jej miły nastrój, połączenie zabawy z wychowywaniem — główne zadania konkursu zostały osiągnięte z dużym powodzeniem.

Na zakończenie wszystkim uczestnikom wręczono drobne upominki.

I.W.

Plebiscytowe naj... naj... naj...

Najpiękniejszy gest w czasie spotkania uczyniła niewątpliwie Anna Jurczyńska. Po otrzymaniu pucharu przekazała go na ręce Naczelnika Miasta z prośbą o odesłanie go do Muzeum Szachowego w Natęczowie, które skrzętnie zbiera tego rodzaju eksponaty.

Najweselej uczył swoje zwycięstwo w plebiscycie Stanisław Kasperk. Napetnuszony kryształowy puchar szampanem pusił go w obiegu po sali. Uciechy było przy tym co nie-miara.

Najczęściej kierowały swe spojrzenia panie przebywające na imprezie jubileuszowej w stronę Tomasza Wójtowicza. Tomek jak zawsze przystojny, prezentował się tego dnia niezwykle elegancko i jak zwykle górował swym wzrostem nad wszystkimi gośćmi.

Najbardziej zastanawiali się uczestnicy imprezy nad nieobecnością w sali Eugeniusza Bondarenki i Leszka Kuśmirk. Obaj mieszkają w Świdniku, obydwóm wysłano zaproszenia. Mimo tych faktów, nie przybyli do „Jubilatki”. A szkoda! Wspomnień na temat ich kariery było wiele.

Najpierw do zbierania autografów na okolicznościowych poręczkach „zerwał się” długoletni pracownik WSK z działu kontroli dostaw — zapalony kibic sportowy Zygmunt Karp. Będą kiedyś w cenie — szepnął na ucho naszemu reporterowi — jak znaczki filatelistyczne ze zbiorów króla angielskiego.

Zebrał — M.K.

Brawa dla podopiecznych trenera Czesława Krygiera

Juniorzy świdnickiej Avii zdobyli tytuł mistrza jesieni w piłce nożnej. Młodzi piłkarze wyprzedzili na finiszu rozgrywek dwoma punktami lubelski Motor. W drużynie klubowej występowali w większości Marek Bondarenko, Waldemar Korba, Marian Chmielewski, Krzysztof Roczny, Bogdan Dyczkowski, Tomasz Groszek, Krzysztof Tymosiek, Adam Kedzierski, Sławomir Rudak, Sylwester Osypuk, Piotr Zarzeczny, Mirosław Frączek, Andrzej Wilk, Krzysztof Długosz, Robert Ilnicki i Mirosław Kozłowski. Trener Krygier

po zakończeniu zwycięskiej rundy jesiennej powiedział: Złożeniem zespołu jest grać ambitnie do końca rozgrywek, po to by zapracować na ostateczny sukces tzn. zdobyć tytuł mistrzowski w lidze juniorów. Rewanż z Motorem, Wisłą, Stalą Poniato-wa, Hetmanem i Lublinianką nie będą łatwe. Do wiosny ładować będziemy nasze akumulatory by nie nastąpił regres. Jak dotąd chłopcy palą się do gry a to mówi samo za siebie. Efekty ich pracy są już dziś widoczne.

k-k

Świdniccy szachiści

XXXIII Mistrzostwa Polski w szachach w Lublinie, które trwały 11 dni (II rundę rozegrano w Świdniku) zostały zakończone. Puchar mistrzowski i prawo startu w rozgrywkach o Puchar Europy wywalczył zespół warszawskiego Maratonu. Duży sukces odniosła drużyna świdnickiej Avii zdobywając tytuł wicemistrza kraju. Drużyna świdnicka grała w składzie: IRENA KASPRZYK, BOŻENA PYTEL, KRZYSZTOF PYTEL, MAREK HAWELKO, ZBIGNIEW KSIĘSKI, TADEUSZ LIPSKI, MI-

CHAŁ PRASZAK I ZBIGNIEW SZYMCAK.

Kierownictwo nad zespołem sprawował Zdzisław Marciniak. Sześć pierwszych drużyn zdobyło puchary ufundowane kolejno przez: PZSzach, Wojewodę Lubelskiego, WFS, Naczelnika Miasta Świdnika, Naczelnika Natęczowa i FKS Avia. Nagrody otrzymali także najlepsi zawodnicy na poszczególnych szachownicach. Na trzeciej szachownicy triumfował zawodnik Avii Marek Hawelko. Gratulujemy!

M.K.

Echa naszych publikacji

Kierownik Wydziału Komunikacji inż. Wojciech Targoński w odpowiedzi na notatkę pt. „Samowola czy szkodliwa decyzja” informuje: „Istotnie na parkingu osiedlowym przy ulicy Bankowej obok baru Zagłoba wykonano znaki poziome tzw. „kopertry”. Namalowano je na zlecenie WSS „Spółem” w Świdniku. Po wyjaśnieniu sprawy z zainteresowanymi — tut. Wydział uzgodnił rezerwowanie tych miejsc tylko w tym roku, kierując się znaczną ilością miejsc na tym parkingu. Od roku 1980 obok baru mogą być zarezerwowane tylko miejsca dla pojazdów zaopatrzenia.

Należy natomiast wyjaśnić, że wymienione znaki są znakami uzupełniającymi i dotychczas nie są objęte przepisami drogowymi. Pomimo jednak tego — w przyszłości zwrócimy uwagę na bardziej rozsądne i uzasadnione rezerwowanie miejsc postojowych w mieście”.

W odpowiedzi na artykuł za-

mieszczony w Głosie Świdnika dotyczący dziury w jezdni przy ulicy 3 Maja 10 kierownik Miejskiej Służby Drogowej w Świdniku inż. Tadeusz Cichosz informuje, że: „na wyżej wymienionej ulicy jest nowa nawierzchnia z betonu asfaltowego i występują tylko nieznaczne nierówności w obrębie urządzeń inżynierskich w których nie zagrażające bezpieczeństwu ruchu drogowego. Na dojazdach do budynków mieszkalnych nie będących w administracji Miejskiej Służby Drogowej są nierówności powstałe na skutek osiadania podłoża i powinny być zlikwidowane przez odpowiednie służby administracji osiedla”.

Adres redakcji 21-045 — WSK Świdnik k. Lublina tel. 129-61 wewn. 5151

Drukarnia zakład. WSK-Świdnik z. 1524 z dn. 11.12.79 r. 3.000 — M-7